

MOSKWA:
8 dni - 12 umów
o 50% powiększy się
NASZA FLOTA



Premier Cyrankiewicz na dworcu wileńskim z kwiatami, wręczony mu przez p. wicepremierową Korzyńską.

PREMIER Cyrankiewicz i minister przemysłu Minc, którzy wczoraj wrócili z Moskwy, udzielił prasie dalszych informacji o przebiegu i wynikach rokowań polsko-sowieckich w Moskwie.

8 pracowitych dni dało w rezultacie podpisanie 12 umów, które są dalszym krokiem na drodze współpracy politycznej i gospodarczej dwu słowiańskich sojuszników. Członkowie delegacji podkreślają bardzo rzeczowy charakter rozmów moskiewskich.

INTERWENCJA STALINA W DYSKUSJI

Generalissimus Stalin brał niezmienne żywy i aktywny udział w rokowaniach, interesując się w szczególności gospodarczymi, a nawet najbardziej technicznymi szczegółami. Jego udział w toku dyskusji niejednokrotnie wpływał na szybsze osiągnięcie porozumienia przy czym interwencje generalissimusa Stalina w najtrudniejszych sprawach cechowały się głębokim zrozumieniem trudności i potrzeb Polski.

PIERWSZY RAZ - POŻYCZKA W GOTÓWCE

W sprawie pożyczki w złocie, minister Minc podkreślił, że jest to pierwsza po odzyskaniu niepodległości pożyczka walutowa, podczas gdy dotychczas otrzymywaliśmy pożyczki towarowe.

Za złoto radzieckie sprowadzimy surowce i maszyny z zagranicy.

ZE 100.000 NA 150.000

Z niemieckiej floty handlowej otrzymamy do dn. 15 maja r. b. 19 statków w dobrym stanie o ogólnym tonażu około 60 tys. ton, w tym duży tankowiec do przewozu paliw płynnych. Wszystkie te jednostki zostaną przed zwrotem odremontowane w za granicznych stoczniach.

W ten sposób nasza flota handlowa, licząca niewiele ponad 100.000 ton, powiększy się o połowę.

Dziś o 7 rano Fischer, Meissinger i Daume powieszeni

Dziś o godzinie 7-ej rano został wykonany wyrok na 3 katach Warszawy: Fischerze, Meissingerze i Daumem.

Ranek godzina 6-ta. Przed bramę więzienia mokotowskiego zajeżdża samochód z którego wysiadają prokuratorzy Bednarz i Witkowski. Udają się oni do kancelarii naczelnika więzienia.

Skazani przez całą noc prawie nie spali. Gdy o godzinie 5-ej rano w myśl regulaminu więziennego szef straży wszedł by ich obudzić zastał już ich na nogach.

O godzinie pół do 7-ej rano do celi skazańców weszli prokuratorzy, by oznajmić im, że podania o łaskę zostały przez Prezydenta odrzucone i wyrok będzie wykonany dziś.

Cstańcie prosby skazańców

Rygory egzekucji wyjątkowo utrudniono. Nawet osoba, która miała smutny obowiązek uczestniczenia w egzekucji, a mianowicie adw. Węgliński nie mógł się początkowo dostać na miejsce stracenia.

Daume dziękował gorąco adwokatowi Węglińskiemu za obronę i prosił o wysłanie listu z fotografią córki, za której napisał kilka zdań.

Poza tym Fischer, Meissinger i Daume na pytanie prokuratora, jakie są ich ostatnie życzenia, prosili o pozwolenie napisania ostatnich listów do rodzin.

WIECZÓR WARSZAWY

NR 66 (155) SOBOTA 8 MARCA 1947 R.

CENA 3 ZI

Rewolucja w Ameryce Honduras w ogniu bratobójczych walk Bunt generałów Zamach na prezydenta Paragwaju

Asy wywiadu niemieckiego działają w Południowej Ameryce

Buenos Aires 8.III (obsł. wł.)

CAŁA Ameryka Południowa została wstrząśnięta wiadomością o dwóch rewolucjach, które wybuchły wczoraj rano w dwóch republikach amerykańskich - Hondurasie i Paragwaju.

Według niesprawdzonych wiadomości, rewolucją w Hondurasie mają kierować agenci niemieccy.

Nowy Jork 8.III godz. 9.45.

SPECJALNY korespondent agencji »INS« Robert Boothy kabluje z Tegucigalpa w Hondurasie: dziennik »La Mañana de Honduras« donosi, że w La Ceiba widziano Martina Bormanna.

Podróżni, którzy przybyli dziś nad ranem do San José de Costa Rica z Hondurasu opowiadają, że w stolicy tego kraju Tegucigalpa wybuchła zbrojna rewolucja skierowana przeciwko prezydentowi Hondurasu dr. Tiburcio Carias.

Generał Rufino Solis dowodzący wojskami Hondurasu na wybrzeżu Atlantyku w La Ceiba zbuntował się przeciwko obecnemu reżimowi i wyruszył na zdobycie Tegucigalpa. Dr Carias, który jest znany ze swej dzielności, przygotowuje się do ciężkiej walki. Jednocześnie donoszą o zamachu na wiceprezydenta Hondurasu Abrahama Williamsa, który cudem uniknął śmierci.

AS WYWIADU NIEMIECKIEGO

Jeden z korespondentów amerykańskich, który znajdował się wśród pasażerów samolotu lecącego

z Tegucigalpa opowiada, że wstępne śledztwo dr. Carias wykryło, iż rewolucją kierują agenci niemieccy. Wśród nich ma znajdować się słynny szpieg niemiecki w Stanach Zjednoczonych dr Rudolf Borger znany w kartotekach brytyjskiego Intelligence Service i amerykańskiego »Office of Strategic Service« jako agent DX - 88. Borger, który uciekł ze Stanów Zjednoczonych na kilka minut przed aresztowaniem ukrył się podobno w jednej z republik południowo lub środkowoamerykańskich, gdzie organizował bazy organizacji hitlerowskich. Borger miał utrzymywać kontakt z Bor-

Most zniszony Groźna sytuacja w górze rzek

— 3^o, jak podaje PIHM, było dziś rano w Warszawie, w Polsce na ogół duże rozporządzenie.

Powódź przybrała już groźne rozmiały. Na górnym Sanie koło Przemysła powstał zator; stan wody podniósł się do 7,40 m. Most drogowy w Krównkach na rzece Wiar został zniszczony.

W województwie krakowskim i rzeszowskim ogłoszono stan alarmowy.

Na Oslanie, dopływie Sanu, powstały liczne zatory. Woda zalała tam 20 domów.

U ujścia Wisły lodołamacze oczyściły ujście i około 2 km samej rzeki.

Grecja psuje święta prez. Trumanowi

WASZYNGTON 8.3 (Obsł. wł.) — Prezydent Truman odwołał wczoraj swoją zapowiadzaną podróż na Morze Karaibskie, którą miał odbyć na święta Wielkanocne.

Oświadczenie o odwołaniu podróży zostało wydane po zebraniu gabinetu, na którym między innymi omawiana była sprawa Grecji. W Waszyngtonie uważa się, że prezydent Truman pracuje obecnie nad orędziem do Kongresu, wzywającym do udzielenia Grecji pożyczki w wysokości 250 milionów

Queen Elisabeth odcięty od świata Wielki pożar w N. Jorku

NOWY JORK 8.3 (Obsł. wł.) — Pasażerowie wsadający na »Queen Elisabeth« w Nowym Jorku zostali wczoraj w południe wstrzymani przez nie spotykanych dotychczas rozmiarów pożar szalejący na liniowym okręcie amerykańskim »John Ericsson« (16552 ton) stojącym w sąsiednim dok.

11 osób z załogi zostało ciężko poparzonych, lecz na szczęście nie było ofiar w ludziach. »Queen Elisabeth« stoi teraz obok i czeka na sygnał od

mannem, który jakoby przebywał w Szwecji.

RÓWNOCZEŚNIE z rewolucją w Hondurasie, wybuchła wczoraj w godzinach rannych rewolucja w innej republice południowo-amerykańskiej — w Paragwaju.

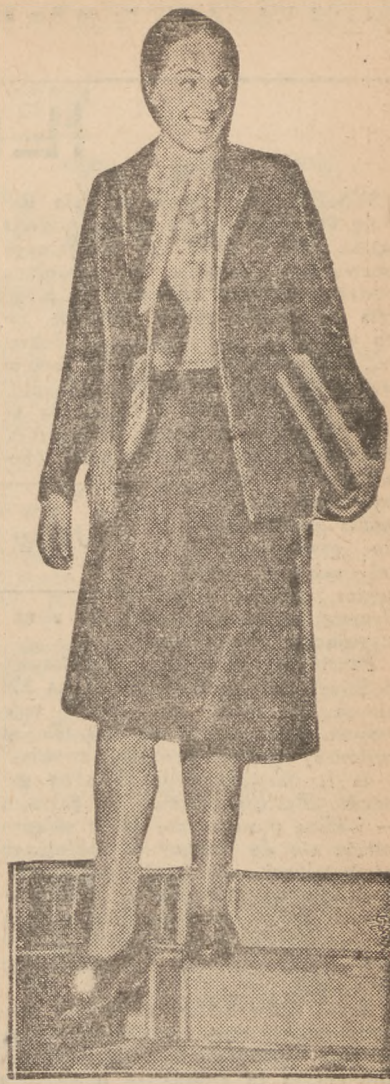
STAN WOJENNY

Zgodnie z doniesieniami z Asuncion, w mieście doszło wczoraj do ostrej strzelaniny między wojskami rządowymi a członkami partii »Febrerista« tj. przeciwnikami obecnego prezyden-

Eugenia Cotton wódz kobiet świata

EUGENIA COTTON, przewodnicząca Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, które obchodzą dziś we wszystkich krajach kuli ziemskiej swoje święto.

Czytaj na str. 2 „O SZCZĘŚCIE ŚWIATA“



ta generała Higinio Morinigo. Jest to już drugi zamach na władzę w Paragwaju od 1944 r., w którym Morinigo objął urządowanie. Pierwsza rewolucja wybuchła w styczniu bieżącego roku, lecz została stłumiona w zarodku. Cywilni członkowie gabinetu ustąpili wtedy a Morinigo wprowadził stan wojenny na okres 30 dni.

Zgodnie z doniesieniami z Paragwaju rewolucjonści opanowali w ciężkiej walce komendę policji i zranili jej dowódcę, lecz sytuacja jest w dalszym ciągu poważna.

Wystawa która demaskuje NIEMCY GOTOWI zalać świat towarami

Nasz specjalny korespondent w Niemczech, Stanisław Badowski, depeszuje dziś z Wiesbaden:

W WIESBADEN została otwarta wystawa towarów niemieckich, przeznaczonych na eksport. Zwiedzający i dziennikarze a wśród nich korespondent Reutera twierdzą, że gdyby nie wiedzieli, że są w Niemczech, nie wierzyliby nigdy, iż kraj ten został pokonany w czasie wojny.

Niemcy przeszli siebie samych w eksponatach. Od wspaniałych srebrnych opraw książek poprzez aparaty fotograficzne, kinowe i radiowe, do artystycznych wyrobów ze skóry można na wystawie zobaczyć wszystko, co Niemcy mogą dziś wyprodukować.

Cały dział poświęcony jest przyrządom optycznym, wykonanym z największą precyzją. Na wystawie znajdują się również maszyny mechaniczne i budowlane, maszyny do szycia i pisania, elektryczne maszyny do golenia, pomysłowe zapalniki, nowoczesne meble z metalu i wiele innych artykułów.

Patrząc na te wszystkie cuda, nie można oprzeć się wrażeniu, że Niemcy odbudowali już całkowicie swój przemysł i zaczynają wchodzić z powrotem na rynki zagraniczne. Wszystkie przedmioty wystawione przez Niemców w Wiesbaden, przeznaczone są na eksport — w pierwszym rzędzie do Stanów Zjednoczonych w zamian za żywność i walutę.

Przewodniczący parlamentu Wielkiej Hesji, który otwierał wystawę, oświadczył:

„Wystawa ta ma pokazać narodowi świata, że Niemcy pragną pracować pokojowo dla wszystkich, lecz muszą mieć ku temu odpowiednie warunki. Jesteśmy przekonani, że władze sojusznicze zrozumieją nasze potrzeby eksportowe i pomogą nam odbudować naszą wytwórczość“.

Wystawa ta chce również pokazać, że fabryki niemieckie i w Niemczech mogą dać duży wkład w odbudowę gospodarki europejskiej“.

W oczach maluje się przerażenie



Min. Bidault (na prawo) i jego żona patrzą na ruiny Krakowskiego Przedmieścia. Między nimi stoi min. Skrzyszewski, na lewo dyrektor Protokołu M. S. Zagr. Adam Gubrynowicz



Minister Bidault po wyjściu z kościoła. Od lewej p. min. Skrzyszewski, min. Bidault, min. Bidault i min. Skrzyszewski

Bomba atomowa na miasto polskie miała poprzedzić zagładę Londynu i N. Jorku

Nasz specjalny korespondent z Pragi teletonuje:

MIASTECZKO polskie Chrzanów w województwie krakowskim, w którym mieści się wielka fabryka lokomotyw miało w marcu 1945 r. zniknąć z powierzchni ziemi.

Niemcy mieli rzucić tam pierwszą próbną bombę atomową

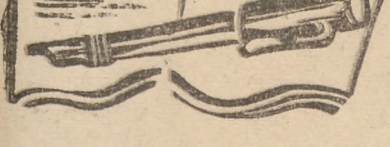
W TYCH dniach ukazała się w Nowym Jorku książka napisana przez byłego lekarza Himmlera, dr. Kerstena.

Zawiera on sensacyjną wiadomość, że Niemcy mieli zamiar użyć w marcu 1945 r. bomby atomowej.

Jako miejsce przeprowadzenia tej śmiertelnej próby wybrano małe miasteczko polskie Chrzanów liczące około 20.000 mieszkańców.

W EDUG opisu dr. Kerstena, siła niszczyielska wynalezionych przez Niemcy bomb atomowych była tak ogromna, że dwie bomby wyrzucone ze specjalnej wyrzutni rakiety mogłyby zniszczyć takie miasta jak Londyn czy Nowy Jork.

Notatnik Dawyduki



plamami sadzy na nosie i polteczkach, z rozdartym rękawem od koszuli, krawat miał z tyłu, a na ciemnych spodniach wielką białą plamę na siedzeniu.

Dzień mężczyźni

W PADLEM dziś z rana do mego przyjaciela Felka. Wszedłem i zamieniłem się w ślup soli na widok tego, co ujrzalem. Na stole piętrzyły się buty, tuż obok przewróconego kataracza, z którego wąski strumyk atramentu spływał na podłogę. Po środku pokoju oparty o szczotkę do zamiatania stał Felus podziwując obręczając walącą się szalę, której jedna z nóg toczyła się miarowo w przeciwny koniec pokoju. Wyglądał tak jakby schodził świeżo z ringu po przegrany mecz bokerskim. Bez marynarki i z włosiem zwichrzonym i zlepionym od potu.



Ja błagam na kawałek chleba ŻEBRACY, macki złodziejskiego wywiadu sięgają przez cnotę serca do złota

Żebrak to wywiad złodziejski. Ogląda, w jakim stanie są mieszkania, czy warto zadawać sobie trud kradzieży, czy i kiedy mieszkańcy są w domu, czy jakas „Kasia” nie jest łasą na widzieli i urodę przygodnie poznanych młodzianów — mówi milicja — i z tą piłą powojennej Warszawy należy jak najprędzej rozpocząć walkę. Nic w tym celu dotychczas nie zrobiono. Przede wszystkim brak funduszy, brak budynków, brak domów pracy przymusowej. W najbliższym czasie przewiduje się organizację domów pracy dla żebraków, lecz zanim to się zrobi, wiele Ciepłe łóżka czekają na matkę i dziecko na Dworcu Głównym

Wydział Opieki Społecznej już w tej chwili rozkłada opiekę nad osobnikami nie zdolnymi do samodzielnego życia. Opiece tej będą w przyszłości podlegały również żebracy i włóczęgowie skierowani ich do Opieki przez M. O. W chwili obecnej osoby nie samodzielne podlegają dwóm rodzajom opieki społecznej, tak zwanej opiece otwartej i opiece całkowitej. Dom noclegowy przy Krakowskim Przedmieściu należy do typu opieki otwartej. Daje się tam nocleg wszystkim, którzy tego zażądają. Po trzech nocy, o ile osobnik przychodzi w dalszym ciągu, zainteresowuje się nim Opieka Społeczna i bada jego możliwości zarobkowe. Następnie bezdomny jest przesłany do zakładu rozdzielczego dla dorosłych na trzytygodniową obserwację, a potem, po badaniu lekarskim zostaje oddany ewentualnie odnalezionej w międy czasie rodzinie lub zostaje skierowany do zakładu stałego. Zakłady stałe są w tej chwili dwa, w Górze Kalwarii, gdzie przebywa około 500 osób, oraz w Lesznowoli w powiecie grodzieńskim dla 30 osób. Wydział Opieki Społecznej ma zamierzać przystąpić do energicznego zwalczania żebractwa, kiedy tylko uzyska na to odpowiednie fundusze z Zarządu Miejskiego.

Wczorami kobiety bezradnie rozglądają się po hali Dworca Głównego. Prześiadka do pociągu w dalszą drogę dopiero rano. Dzieci drżą z zimna. Gdzie nocować? — Proszę, niech pani pozwolili! — Duży, widny pokój. Ciepło — jak przy piecu. Gromadka kobiet z dziećmi siedzi na ławie ciągnącej się wzdłuż ścian. To Izba Matki i Dziecka na Dworcu Głównym. Zorganizowała ją Izba Kobiet, pragnąc przynieść z pomocą kobietom podczas ich podróży z cennym bagażem płowych lub ciemnych dziecięcych głów. Kobieta i dziecko mają tu wstęp wolny. Kilka łóżeczek stoi gotowych na przyjęcie zaspianych pacjentów. Dzieci podróżujące mogą z nich dowoli skorzystać. Za małym parawanikiem — maszyna elektryczna do gotowania. Matka może tu zagrazać bezpłatnie coś do picia czy jedzenia. — Obecnie mamy mało klientek, w nocy było około 12 tu rodzin. W czasie transportów na zachód było po 30-35 rodzin co noc — mówi dyżurna. — A jak długo trwa dyżur każdej z pań? — Całą dobę. Za to potem dostajemy 2 doby wolne. A później znów do roboty!

W wywiadzie widać, że żebracy, macki złodziejskiego wywiadu sięgają przez cnotę serca do złota. Żebrak to wywiad złodziejski. Ogląda, w jakim stanie są mieszkania, czy warto zadawać sobie trud kradzieży, czy i kiedy mieszkańcy są w domu, czy jakas „Kasia” nie jest łasą na widzieli i urodę przygodnie poznanych młodzianów — mówi milicja — i z tą piłą powojennej Warszawy należy jak najprędzej rozpocząć walkę. Nic w tym celu dotychczas nie zrobiono. Przede wszystkim brak funduszy, brak budynków, brak domów pracy przymusowej. W najbliższym czasie przewiduje się organizację domów pracy dla żebraków, lecz zanim to się zrobi, wiele Ciepłe łóżka czekają na matkę i dziecko na Dworcu Głównym

W wywiadzie widać, że żebracy, macki złodziejskiego wywiadu sięgają przez cnotę serca do złota. Żebrak to wywiad złodziejski. Ogląda, w jakim stanie są mieszkania, czy warto zadawać sobie trud kradzieży, czy i kiedy mieszkańcy są w domu, czy jakas „Kasia” nie jest łasą na widzieli i urodę przygodnie poznanych młodzianów — mówi milicja — i z tą piłą powojennej Warszawy należy jak najprędzej rozpocząć walkę. Nic w tym celu dotychczas nie zrobiono. Przede wszystkim brak funduszy, brak budynków, brak domów pracy przymusowej. W najbliższym czasie przewiduje się organizację domów pracy dla żebraków, lecz zanim to się zrobi, wiele Ciepłe łóżka czekają na matkę i dziecko na Dworcu Głównym

CO TYDZIEŃ BAJKA

TO NAGRODA ZA CIERPLIWOŚĆ ZA JAKĄ MŁODSZE DZIECI CZEKUJĄ UKAZANIA SIĘ ŚWIEŻEGO N-RU ULUBIONEGO TYGODNIKA

»ŚWIERSZCZYK«

CO TYDZIEŃ ŚWIEŻY NUMER. CENA ŻŁ. 10 W. 49-1

DZIEJE ANTKA SZPROTKI — powieść rusunkowa

Broni mało, zrzutów nie ma. Nic na lepsze się nie zmienia. Szprotki stałe do raportu. Proponując nowy tort. I choć dudnią zenitówki. W jedno miejsce wzrok swój utkwił. Czołga się gdzie trupy Niemców. Bronią ich — żywych zwycięzców.

Felus, bój się Boga! Co się tu dzieje? — Ratuj! — wrzesnął Felus, czyma wskazując szalę. — Potem ci wyjaśnię. Wspólnymi siłami upolowaliśmy zbudowaną nogę i postawiliśmy szalę w pozycji normalnej. — Dzisiaj jest „dzień kobiet” — tłumaczył Felus ocierając pot z czoła. — Zona mi się zbuntowała i kazała mi sprzątać i ugotować. Powiada, że w ten jeden dzień w roku należy jej się odpocznik. No i patrz, jakie są tego konsekwencje. Mleko mi wykpięło, kartofle się spaliły, szala zgubiła nogę, a z tym atramentem na pościeli w ogóle nie dam sobie rady. Może ktoś się nad nami zlituje i ustali „dzień mężczyzn”.

Felus, bój się Boga! Co się tu dzieje? — Ratuj! — wrzesnął Felus, czyma wskazując szalę. — Potem ci wyjaśnię. Wspólnymi siłami upolowaliśmy zbudowaną nogę i postawiliśmy szalę w pozycji normalnej. — Dzisiaj jest „dzień kobiet” — tłumaczył Felus ocierając pot z czoła. — Zona mi się zbuntowała i kazała mi sprzątać i ugotować. Powiada, że w ten jeden dzień w roku należy jej się odpocznik. No i patrz, jakie są tego konsekwencje. Mleko mi wykpięło, kartofle się spaliły, szala zgubiła nogę, a z tym atramentem na pościeli w ogóle nie dam sobie rady. Może ktoś się nad nami zlituje i ustali „dzień mężczyzn”.

Głos kobiety

ŚPIEWACZKA angielskiego radia, Miss Josie Faeron wyciągała ostatnie wysokie tony arii z opery „Madame Butterfly”. W owym czasie w odległości 70 km od studia, słuchające stwierdzili, że przy najwyższym tonie wyciąganym przez śpiewaczkę kryształ, stojący na stołiku koło radia, zadzwiezał i pękł. Radioodbiornicy donieśli o tym dziwnym fakcie do dyrekcji radia. — Istotnie — oświadczyła Miss Faeron — jest przy końcu arii takie „ei bemo!”, które przeciągają dłużej. Ono widocznie spowodowało pęknięcie kryształu. Inżynierowie radia orzekli, że widac Miss Faeron wzięła nutę dokładnie harmonizującą z częstotliwością kryształu.

drgań szkła i to spowodowało rezonans tak silny, że rozszedł on wazon kryształowy. Orzekli też, że jedynie wysokie dźwięki głosów kobiecych mogą wywoływać podobne wyjątkowo wezwawisko. Nie dokona tego żaden tenor, baryton czy bas. W „dniu kobiety” podajemy ten fakt jako przestrożę dla mężczyzn. Nie igrajcie z głosem kobiety!

Małpa w tramwaju

WIELKĄ sensację wśród pasażerów 13-ki wywołało wejście na tylną platformę tramwaju elegancko ubranego mężczyzny z małpą na ramieniu. Właścicielem osobliwego pasażera okazał się mieszkaniec Radzyna ob. Wacław Kokoszek, który małpkę otrzymał za dług, zaciągnięty u niego przez znajomych.

Kapce

GOSICIE francuscy, którzy przyjechali z mini sirem Bidault, a szczególnie Francuzki zachwyciły się... kapcami. Francuzki nie mogły po prostu wyjść z podziwu nad tym wynalazkiem. Jedną z sekretarek delegacji, która jechała za mną autokarem za samochodem ministra Bidault, powiedziała: — Kapce to doskonały pomysł! My tego w ogóle nie znamy. A ile kosztują? — Pieć i sześć tysięcy. — O, u nas kosztowałyby dwa razy tyle. — Może by spróbować na przyszłą zimę eksportować kapce do Francji?

Chór dziewic w barchanach

Bogowie we flaneli, ale Atena w jedwabiu
Już za tydzień „Oresteja”

JUŻ za tydzień Państwowy Teatr Polski wystawi premierę „Oresteja” J. Ajschylosa. Obsada będzie następująca: Agamemnon — Bracki, Klitemnestra — Małniczówna, Elektra — Barszczyńska, Cassandra — Andrycówna, Orest — Kreczmar, przywdęła chórow męskich — Brydziński, chórad kobiecych — Bronisłówna i Gzyłewska, Apollo — Strachocki, Pallada — Panciewiczowa. Statystów doborze się spośród aktorów i uczniów szkoły dramatycznej Strachockiego. Dekoracje w opracowaniu Wacława Borowskiego.

Wszystkich pracowniach teatralnych widać gorączkowy ruch od szeregu tygodni. Obecnie — cały rwetes dookoła „Oresteji” dobiega już końca. Na scenie odbywają się ostatnie przedgeneralne próby. Tłumy pieczone, starców, bogowie i boginie greckie, wielkowie bohaterowie wygłaszają wnioski tyrańdy potępytke jeszcze w europejskich ubraniach — bez kostiumów. Tragiczne wstrząsające sceny odgrywają się jeszcze bez dekoracji. Ale w pracowni malarskiej pod szklanym dachem powstają ogromne zwalony błękitnych skał. Wśród czterech ścian odradza się świat grecki, pełen świątyń, morza i gór. W modelarni rzeźbiarz tworzy z gliny tors bogini zemsty. Na razie leży ona jeszcze, dosłownie leży, na warsztacie. Niedługo jednak zacznie młotać gromy na scenie. Po wykoń-

czeniu glinianego modelu zrobi się jej odlew z gipsu, aby wreszcie przybrała trzeci wieciele z papier-mache. Pallada przeszła już przez wszystkie 3 fazy i spokojnie czeka w kącie na premierę. W sąsiedztwie mistrz złotnik pozłaca broń meżów greckich, skórzane skrzydła Hermesa... O piętro niżej — w pracowni krawieckiej wychodzą z pod maszyny szaty bohaterów dramatu. W dziale kostiumów męskich wiszą rzędami gotowe już stroje. Wszystkie w spokojnych, stonowanych kolorach. Farbowańo je tu na miejscu ze względu na konieczną subtelność w doborze kolorów. A więc ciellste i czerwonobrazowe togi bogów i sędziów, białe tuniki ryerczy... Z jakich materiałów? Przeważnie z barchanu, poza tym z flaneli i bawełny.

W pracowni kostiumów damskich nie mniejsza gorączka. Tutaj robi się szaty dla dziewic, kapłanek, pieczone. Pośród nich na manekinie bieleje jak śnieg jedwabna sukni Pallas Ateny. Najspanialszy jest kostium Oresteja z dziesiątkami falban.

„Oresteja” będzie spektaklem o wielkich efektach, zarówno reżyserskich, jak dekoracyjnych czy świetlnych. Kostiumy o wspaniałej grze kolorów, przy świetnej interpretacji pierwszorzędných aktorów dadzą widzą maksimum przeżyć estetycznych. (mb)

Ciągnęli do złotego miodu dostali się do ula

KOGOŚ można winić za to, że pan Kozłowski poszedł na spacer? Wieczór pogodny sprzyja temu wyśmienicie. Okolice Dworca Wileńskiego są na prawdę przepiękne; Kozłowski w zupełności to ocenił, patrząc rozmarzonym wzrokiem na tory, zastawione wagonami pełnymi pięknych amerykańskich paczek.

S.O.S. do B.O.S.

wołają mieszkańcy chwiejących się ruin

Gruba, biała pierzyna przykryła ruiny Starego Miasta. Nieliczni mieszkańcy z trudem przebijają się tu do swych domów. Mieszkają w białej pustyni. Na Starówce głucho. Staromiejska pracownia BOS-u zamierza dopiero podczas odwilży przystąpić do roboty. W okresie wiosennym wiele zabitych trzeba będzie ratować przed zglądą. Na razie wykonywa się pewne roboty ciesielskie przy Rynek. Wykacza się dachy nad domami nr. 38 i 40. Niedługo przystąpi się do dalszej odbudowy kamienicy Pod Murzynkiem i Szlichtingowskiej.

Zaś do rekonstrukcji zniszczonej części widać więcej kościół Augustianów. Zawałenie grozi kamienicom przy Wąskim Dunaju 14, 3 i 8. Zabezpieczy się wreszcie w najbliższym sezonie domy przy Freta 5 i 29 oraz przy Mostowej 27. Kiedy ludziom zabezpieczy się życie, planuje się wyburzenie niezbetykowanych oficyn, następnie odkrywanie Barbakanu na Nowomiejskiej przez burzenie kamienicy nr. 20 i 22 oraz rekonstrukcję Baszty Marszałkowskiej między Krzywym Kolem a Mostową na skarpie. Jednocześnie BOS usuwać będzie domy na Podwalu, które zakrywały przez długie lata podwójne mury obronne. Fragmenty tych murów miejscami już ujawniają. Do ustalenia Bramy Grodzkiej przystąpi się także wkrótce. (mb)

W kamienicy na rogu Nowomiejskiej, zwanej Montellupich, od historycznego dyrektora poczty staromiejskiej, grozi oberwanie się ściany. Z powodu braku fragmentu parteru i górnej kondygnacji na razie część kamienicy trzeba będzie rozebrać. Opracowuje się także projekt stałego dachu dla kamienicy Baryczków. Zawałeniem grożą domy nr. 5, 7 i 9 przy Brzozowej. W pierwszym z tych domów mieszka jeden lokator. Zagrożeni są także i lokatorzy sutereny przy Żeluzickiej 4 (od strony PKO), należące do dawnego Kolegium Żeluzickiego. W razie silniejszych wichury czy nagłych zmian temperatury zaryzuja się silniej muru i... pogrzebają ludzi żywcem. Zabezpieczenia należy przeprowadzić szybko. Trzeba zabezpieczyć również kilka domów na Piwnej. Oprócz tego na tej samej ulicy inżynierowie przystąpią do zabezpieczenia, później

TEATR POLSKI (Karłowicza 2): dziś o godz. 17.00 „Penelopa”. Przedstawienie zostało w całości zakupione przez Ligę Kobiet. Pasażerów niewidzących.

TEATR ROZMANÓW (Marszałkowska 6): o godz. 18 „Cyrylak Sewilski”.

MALY (Marszałkowska 31): dziś o godz. 18 „Subretek”, jutro „Subretek”.

POWIEŻECZNY (Zamojskiego 10): dziś o godz. 18 „Przyjaciel przyjadzie wieczorem”.

STUDIO (Karowa 31): dziś o godz. 18 „Słachetstwo duszy”, jutro „Słachetstwo duszy”.

TEATR DZIECI WARSZAWY („STUDIO” Karowa 31): o godz. 12.30 „Pan Tom buduje dom” (w dni powszednie przedstawienie zamknięte dla szkół i instytucji).

TEATR MUZYCZNY (Królewska 8): codziennie o godz. 18 „Złotych królów Madagaskaru”.

BAŚKOLEKA (Marszałkowska 66): dziś o godz. 15 „Powroty” Maria Morozowicz Szostakowicz.

FRANCKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): rewia pt. „Zimowa parada”, Poczta lek o godz. 17 i 19, w niedzielę i święta o 15, 17 i 19.

WOLSKI TEATR REWII (Wolska 8): „Wesoła rewia” codziennie o godz. 17 i 19, w niedzielę i święta o godz. 15, 17 i 19.

LUDOWE (Targowa 73 — vis a vis Dworca Wileńskiego): dziś o godz. 22 „Wesoła rewia”, w „Gorące serce swieża młodość”.

PALLADIUM (Złota 57): Ludzie i maszyny! dziś o 14, 16 i 20, niedz. i świąt 12, 14, 16 i 20.

ATLANTIC (Chmielna 30): o godz. 15 i 20 „Siedmiu Smolichów”.

POLONIA (Marszałkowska 56): „Syn pułku”.

Początek seansów o godz. 14, 16 i 20.

STYLWY (Marszałkowska 112): „U schyłku dnia” dziś o godz. 14, 16 i 20; w niedzielę i święta o godz. 14, 16 i 20.

SYRENA (Praga, inżynierska 31): „Nowe pokolenie”.

TEOZA (Zolnierz, Sułkowska 8): „Ewita Medigan” codziennie od lat 18.

OGWIA TO W (Zolnierz, Pl. lawskiów 10): „Meksyk”.

13.05 Muż. obied; 15.00 Powieść dla dzieci starszych p. t. Bohater na wyrywki” p. t. J. Morewskiej; 15.30 Skrz. Techn. 15.40 W. Gawronski — Sonata A-dur, op. 22 w wyk. M. Szaleskiego; 16.00 Dzień Popół; 16.30 Monumentalny dwa Henry Koen; 16.45 Aud. słowno-muz. w oprac. prof. Chastowskiego; 18.15 Aud. słowno-muz.; 17.30 Z życia kultury; 17.35 „Przy sobocie po robotnie”; 18.30 Nauka przy głosniku; 19.00 Aud. słowno-muz. w oprac. prof. E. Rutkowskiego; 20.00 Dziennik wieści; 20.25 Konc. solistów; 21.00 Słuchawisko p. t. „Księgarni i poeta” A. Puzkina i „Rozmowy poety, dziennikarza i czytelnika” M. Lermontowa w oprac. S. R. Dobrowolskiego; 21.25 Chronikon Młodego z filmu radzieckiego „O 80-letnim weteranie 80 wojny”; wyk. I. Rochalska, Ed. Romanowski i T. Baryłko; 21.45 Aud. rozrywk. „St. Zeromskiego”; 22.00 „Popioly”; St. Zeromskiego; 22.25 Konc. Ork. tan. P.R.; 23.10 Ostatnie wiad.; 23.30 Aud. Chopinowska.

Ważnym wydarzeniem w życiu artystycznym jest powstanie nowego zespołu chóru w barchanach. Chór ten, który ma być jednym z najlepszych w Warszawie, będzie prowadzony przez panią Atenę. W skład zespołu wchodzi 15 dziewcząt, które w tym tygodniu wystąpią w „Oresteji”. W rolach głównych wystąpią: Agamemnon — Bracki, Klitemnestra — Małniczówna, Elektra — Barszczyńska, Cassandra — Andrycówna, Orest — Kreczmar, przywdęła chórow męskich — Brydziński, chórad kobiecych — Bronisłówna i Gzyłewska, Apollo — Strachocki, Pallada — Panciewiczowa. Statystów doborze się spośród aktorów i uczniów szkoły dramatycznej Strachockiego. Dekoracje w opracowaniu Wacława Borowskiego.

Ważnym wydarzeniem w życiu artystycznym jest powstanie nowego zespołu chóru w barchanach. Chór ten, który ma być jednym z najlepszych w Warszawie, będzie prowadzony przez panią Atenę. W skład zespołu wchodzi 15 dziewcząt, które w tym tygodniu wystąpią w „Oresteji”. W rolach głównych wystąpią: Agamemnon — Bracki, Klitemnestra — Małniczówna, Elektra — Barszczyńska, Cassandra — Andrycówna, Orest — Kreczmar, przywdęła chórow męskich — Brydziński, chórad kobiecych — Bronisłówna i Gzyłewska, Apollo — Strachocki, Pallada — Panciewiczowa. Statystów doborze się spośród aktorów i uczniów szkoły dramatycznej Strachockiego. Dekoracje w opracowaniu Wacława Borowskiego.

Ważnym wydarzeniem w życiu artystycznym jest powstanie nowego zespołu chóru w barchanach. Chór ten, który ma być jednym z najlepszych w Warszawie, będzie prowadzony przez panią Atenę. W skład zespołu wchodzi 15 dziewcząt, które w tym tygodniu wystąpią w „Oresteji”. W rolach głównych wystąpią: Agamemnon — Bracki, Klitemnestra — Małniczówna, Elektra — Barszczyńska, Cassandra — Andrycówna, Orest — Kreczmar, przywdęła chórow męskich — Brydziński, chórad kobiecych — Bronisłówna i Gzyłewska, Apollo — Strachocki, Pallada — Panciewiczowa. Statystów doborze się spośród aktorów i uczniów szkoły dramatycznej Strachockiego. Dekoracje w opracowaniu Wacława Borowskiego.

WARSZAWA 11

14.02 Muż. rozrywk.; 14.15 Wiad. sport.; 14.20 Utwory kameralne; 14.40 Muż. rozrywk.; 14.50 Aud. literacka — poczęcie S. Gosztyński; 15.30 Konc. z cyklu „Wielki Felieton popuł. nauk”; 19.10 Praga o Wawie; 19.17 Aud. muz. rozrywk. w wyk. sekretarza P.R.; 20.00 Odbudujemy W-wę; 22.05 Pogadanka z zakresu literatury, sztuki i nauki; 23.00 Muż. rozrywk.

CENNIK OGŁOSZEN

Ogłoszenia drobne po zł. 15- za wyraz (min. 20), poszukiwanie rodzin i pracy po zł. 5- za wyraz (min. 50 zł.). Tysiąc słów ogłoszeń 100% drożej. Ogłoszenia wymiarowa (za 1 mm szerokości i spacji) za tekstem po zł. 40- w tekście po zł. 60-; nekrologi po zł. 20-; w numerach świątecznych po 20% drożej. Za nieodpowiednie druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Nieleżność za ogłoszenia nieleży kierować przez P.K.O. na konto Nr. 717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMĄ:

Biurow ogłoszeń: „Czytelnik” — Centrala ul. Daszyńskiego 15, telefon 7712. Administracja wydawnictwa „Czytelnik” — Warszawa, ul. Targowa 67, kwatera 12, telefon 4253, oddział ul. Marszałkowska 3/5.

WARUNKI PRENUMERATY:

Miesięczna zł. 75- wraz z przesyłką pocztową zł. 60- z odbiorem na miejscu. Prenumeracja należy zgłaszać do Administracji Wydawnictwa „Czytelnik” — Warszawa, ul. Daszyńskiego 15. Wpłacać na konto PKO i 4693 „Wiedza Warszawy” zaznaczając na odwrocie blankietu: dokładny adres oraz od jakiej daty względnie numeru mamy rozpocząć wysyłkę. Egzemplarze wstępne wysłać bezdejmnie po cenach nominalnych i po uprzednim wpłaceniu należności. Prenumerata za granicą 18 zł 60- wrotność zł. 60- plus zł. 60- jako koszt przesyłki (wsg. obowiązującej taryfy pocztowej).

Redakcja: Warszawa, Marszałkowska 3/5. Telefon 77-61. Administracja: Warszawa, Daszyńskiego 15, telefon 7712. Administracja czynna w godz. od 9-15. w soboty od godz. 9-13. B-20593

Redaktor Naczelny Edward Trojanowski. Odpowiedzialne za pismo — Kolegium Sekretarzy przyjmujące w s. 11.80-12.30

Reklamistów nadeszłych nie wstrąca się. Oddać w Drukarni Nr. 2 Społecznej: „Czytelnik”, W-wa, ul. Marszałkowska 3/5

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

Znaczniki pocztowe kupuje, najlepiej plac. Hampel, obecnie Marszałkowska 89 zaulek do Wspólnej. 4039-0

Nasze wywiady

Czy dźwięk Derricka - to pieszczotka?

Wielkie ramie zatacza powoli szeroki łuk. Na wyprężonym sznurze jedzie dwutysięczno kilogramowa belka. Grupa robotników z zainteresowaniem i uwagą przygląda się niebezpiecznym dla nich operacjom.

Coraz niżej i niżej. P. Rejenciak Wacław powoli zwalnia pedał dźwięku Derricka. Belka z hukiem osuwa się układając się posłusznie na platformie podstawionego pociągu.

— O musi pani u nas uważać — mówi z uśmiechem p. Wacław — taka maszyna to nie żart. Nie daj Boże, żeby się kto pod nią podwinął...

— Czy pan cały dzień jest przy tej tylko maszynie? Przecież to wymaga chyba wielkiej uwagi?

— Proszę pani, nie tylko uwagi, ale i „szelaznych nerwów“. Nie mogę przede wszystkim odwrócić gdzieś na bok uwagi, nie mogę „zagapić się“, nie mogę rozmawiać lub zdemerować się, gdyż każde takie niedopatrzenie czy nieuwaga mogą być przyczyną śmierci lub ciężkiego kalectwa otaczających mnie tu kolegów. Taki ogrom jedzie sobie po niebie, ale gdyby, nie daj Boże, spadł lub nagłe się obluźował — byłby z nas kłajster.

— Musi to pana bardzo wyczerpywać?

— Nie, proszę pani. Ja tam tego nie zauważam. Ot, przyzwyczaiłem się. Stoję spokojnie i dbam tylko o to, aby ręka nie za silnie pociągała za dźwięk lub noga nie nacisnęła w zbytnim pośpiechu na hamulec. To i cała praca. Grunt, że nie mogę być „nerwowym“.

— A nie zimno tu panu?

— Zimno to nie, ciepło jestem ubrany, no i ubranie ochronne też mam, jak pani widzi. Tylko możeby się buty gumowe jeszcze przydały. Szczególnie teraz, jak wszystko zaczyna topnieć.

— A jak się pana zawód nazywa?

— Jestem z zawodu ślusarz-mechanik, proszę pani. A tu pracuję przy dworcach na maszynie, która jest pod moją całkowitą opieką i ja za nią odpowiadam. To moja „pieszczotka“ — dodaje p. Rejenciak z uśmiechem.

— Ile pan zarabia?

— Tak, jak prawie tu wszyscy — 2.200 złotych tygodniowo.

— I wystarcza to panu?

— Nie jestem bardzo wymagający, proszę pani. Żona stara się, jak może, oszczędza, to i starczy jakoś tam. (ren)



Alex Jany zostaje w Europie

PARYŻ (obsł. wł.) Alex Jany — najlepší pływak Europy odwołał w ostatniej chwili swój wyjazd do USA na zawody pływackie, ponieważ z powodu trudności komunikacyjnych.

15 zwycięskich potraw

Kuchnia francuska dba o renomę na podniebnych wysokościach

NA pokładzie statków powietrznych, łączących w 18 godzin Paryż z Nowym Jorkiem, i w 36 godzin Paryż z Buenos Aires — od kilku dni wprowadzono wytworne obiady i wykwinne śniadania, podawane przez czające „gospodynie powietrzne“. Do szybkości i wygody dołącza się obecnie stara tradycja francuska: wyborna i wymyślna kuchnia.

LABORATORIUM GASTRONOMICZNE

W małym hotelu na lotnisku Bourget, zamienionym przed kilku miesiącami w prawdziwe laboratorium, doprowadzono do doskonałości trudną i nieznaną dotąd sztukę żywienia racjonalnie, zdrowo i smacznie pasażerów nowoczesnych pullmanów powietrznych.

Autor niniejszej wzmianki rozkochał się w rezultatach badań naukowych techników linii „Air France“ na kilka godzin przed odlotem do Nowego Jorku.

Ojcem tej nowej galeji wiedzy jest p. Mochot. Zanim wziął się do badania zagadnień gastronomii powietrznej, poświęcał swój czas podobnym badaniom nad ulepszeniem odżywiania marynarzy łodzi podwodnych. Z głębin morskich wznosił na wielką wysokość sztukę upieczenia kurczaka.

Na dużej wysokości chleb ma tendencję do niemiłego zychania się, a szynka kurczy się nieapetycznie.

MROŻONE POSILKI

Należało więc wynaleźć coś specjalnego, co może być przygotowane przed odlotem, gdyż powietrzne transatlantyki nie mogą obciążać się prawdziwą kuchnią, i co nie traci smaku na 4000 m wysokości.

Amerycanie proponowali zabieranie koszyków, z całkowicie zamrożonym

posiłkiem, ogrzewanym elektrycznie w chwili podawania. Było to rozwiązanie bardzo pomysłowe, ale odbierało zupełnie smak daniom.

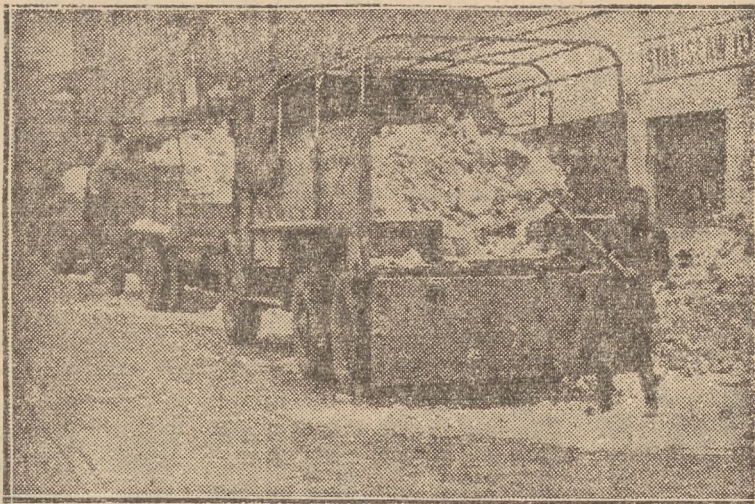
Wynalazcom zależało, aby nawet na wysokości 4000 metrów stać na straży reputacji francuskiej kuchni.

15 ZWYCIĘSKICH DAŃ

Po wytrzymaniu przez pięcysto próby lotu i wysokości, po wysłuchaniu raportu stewardów i zbadaniu właściwości poszczególnych dań, ustalono około 15 rozmaitych typów jadło spisów.

Spieszczcie się bo nie będzie śniegu

Niestety, tabor samochodowy jest za mały i wywóz śniegu i lodu nie uchroni nas od „ulicznej powodzi“, jak to widzimy na zdjęciu obok.



Niemożliwym np. jest podawanie wieprzowiny na liniach wschodnich, albo północno-afrykańskich. Trzeba liczyć się z pasażerami bardzo drażliwymi na punkcie kwestii religijnych.

Tak samo przestudiowano nadające się „do lotu“ jarzyny, sałaty i ciasta. Przekonano się, że należało wykreślić z jadłospisu dania „ciężkie“. Natomiast wszelkie sałaty zachowują długo świeżość.

Oto jedno z „menu“ śniadania na linii Paryż — Nowy Jork:

Zakąski po francusku, losos wędzony, szynka z Bayonne, kurczak smażony „à la mascotte“, kartofle przyrumienione na maśle, świeży groszek zielony, sałata, owoce, sery, ciasta, kawa i herbata, szampan lub wino słodkie.

Mógłbym jeszcze zacytować menu obiadu, ale to byłoby już za silna pokusa. (AFP)

AMFIBIA CZY SAMOCHÓD?



Śnieg wciąż topnieje. Na Pl. na Rozdrożu rozlało się leziwo, po którym samochody pływają muszą niemal, jak amfibie.

Szymura „stracił oko“ 1 punkt wart 10.000 zł.

Na mistrzostwach Polski w koszykówce zwyciężają — K.K.S. i A.Z.S.

MISTRZOSTWA Polski w koszykówce męskiej wzbudziły w stolicy wielkie zainteresowanie. Sala YMCA mogąca pomieścić 1.500 osób była wypełniona po brzegi, tak że organizatorzy musieli wstrzymać sprzedaż biletów.

Punktualnie o godz. 17.30 rozpoczęło mistrzostwa defilada uczestników.

Krótkie powitanie gości przez prezesa WOZRP mec. Maciejko i wciągnięcie przez Kasprzaka (KKS) na masz flagi przy dźwiękach odśpiewanego przez zawodników i widzów hymnu narodowego zamknęło część oficjalną.

JAKO pierwsze spotkanie rozegrano mecz lokalnych rywali poznańskich. Warta prowadziła z mistrzem Polski tylko przez chwilę. Pierwszego „kosza“ w mistrzostwach zdobył Dylewicz. Warta stawiała KKS-owi zacie-

ły opór, nie miała jednak szczęścia. Zawodnicy strzali.

Najslabiej strzelał Szymura, który w/g opinii kierownictwa Warty „stracił oko“.

Godnym partnerem Szymury na obronie był Matysiak, który gdyby wziął przykład z Szymurą mieliśmy wreszcie ciężką wagę.

Po przerwie kolejarze dali lekcję gry w koszykówkę. Dokładne podania, wybieganie na pozycje, umiejętne wykorzystanie każdej sytuacji, krycie, zwody i strzały szczególnie dobrze dyktowane weterana Kasprzaka i Kolańskiego zapewniły kolejarzom dużą przewagę.

Pod koniec meczu popisywał się jeszcze jeden ze słynnej piątki — Perzyskont. KKS wygrał 43:39 (22:15).

MECZ NERWÓW I EMOCJI

AZS był zdecydowanym faworytem w spotkaniu z Wisłą. Jeden z zawodników AZS-u postawił 10.000 zł na Wisłę.

Mecz miał przebieg dramatyczny. Pierwszą połowę wygrał AZS 19:16 mimo, że Wisła prowadziła dwa razy.

Gdy po przerwie krakowianie wyrównali i zdobyli prowadzenie, akademia nie żałowała pieniędzy i dopinguwał kolegów klubowych.

Zdenerwowani AZS-owcy z Małyszewskim na czele wyrównali na 24:24, zdobyli kosz przewagi i znów Wisła dzięki wspaniałemu strzałom Stoka doprowadziła do 29:25 dla siebie.

Gdy AZS osiągnął przez Bartosiwicza i Jaźnickiego stan 34:29 widownia szalała z radości. Cieszył się nawet z przegrania 10.000 zł. rezerwy zawodnik AZS-u i dopingował dalej swa drużynę.

A gdy Wisła zaczęła finisz nieszczerzy zwolnien hazardu znalazł się w przykrej sytuacji. Omal nie był zmuszony wyjść na boisko (po usunięciu Małyszewskiego).

Co powiedziano o nim, gdyby AZS przegrał? Na szczęście mecz zakończył się 34:33 dla AZS-u.

Sport • Sport

General

SPVCHALSKI

przyjmuje Prezydium Z. Z.

W czwartek 6 b. m. o godz. 13-ej zastępcą Naczelnego Wodza — gen. dyw. inż. Marian Szychalski przyjął na audyencji Prezydium Związku Polskich Związków Sportowych.

Na konferencji trwającej godzinę i 15 minut Prezydium ZPZS w osobach inż. Lothe, dr Kaflińskiego, dyr. Forysta Cz. gen. Rudolfa, płk Mirzyńskiego i Nowaka Zyg. przedstawił gen. Szychalskiemu całokształt zagadnień dotyczących działalności Związku Polskich Związków Sportowych.

ZPZS przekłada termin Walnego Zebrania

Wyznaczone początkowo na dzień 13 kwietnia Walne Zebranie Związku Polskich Związków Sportowych zostało przełożone na dzień 20 kwietnia br.

Grypa demoluje mistrzostwa bokserskie

W Warszawie — walkovery. W Łodzi — połowa zawodników na starcie

Indywidualne mistrzostwa pięściarskie stolicy zaczęły się od młych niespodzianek, gdyż rutynowani faworyci napotkali na opór młodych i zdawało się słabszych bokserów.

W wadze muszej młody Tyczyński pokonał zdecydowanie Przybytniewskiego, a Patora z trudem wygrał z Szulcem, który miał dwa ostrzeżenia za uderzenie „bykiem“ i trzymanie.

Ukazanie się dawno niewidzianego w stolicy Czortka powitano hucznymi oklaskami. Czortek nie mógł się zrewanżować widzowi za oklaski, bo nie miał przeciwnika, tak samo zresztą jak i Koleczyński. Obaj weszli do półfinałów w. o.

Niespodzianką było zwycięstwo Siemradziana nad Sadiowskim w wadze piórkowej. Sadiowski był 2 razy na deskach.

Byli reprezentantami Polski Tomczyński walczył w wadze lekkiej z Marciniakiem. Tomczyński nie wypadł nadzwyczajnie, ale żona tłumaczyła jego formę... bańkami, stawianymi podczas grypy.

Zapewniła jednak, że gdyby mąż przegrał miałby bańki stawiane jeszcze raz, tylko trochę inaczej.

Najładniejszą walkę w pierwszym dniu stoczył w wadze półśredniej Majewski z „emigrantem“, warszawskim Gniewosem. Wygrał Majewski.

Najwięcej emocji dostarczyła walka dwu „zabijaków“ wagi średniej Krocka i Chylińskiego, choć trwała niecałą rundę.

Jeden z licznych ciosów, jakie padły z obu stron posłał Chylińskiego w krainę marzeń na dłuższą chwilę.

Wasiak (w. półśrednia) przypomniał się Warszawie znokautowaniem Wleka w I rundzie. Również poniżej

trzech minut walczył „lekkim“ Sptolek (Polonia) z Selma. Młody polonista przegrał przez techniczne k. o.

Mecz sędziów ringowych Sucharda — Lisowski wygrał zdecydowanie Lisowski. Sucharda swymi decyzjami wywołał gniew zgromadzonych w liczbie 500 osób widzów.

70 zawodników miało stanąć do walki o tytuły mistrzów Łodzi. Na wadze zgłoszono się jednak zaledwie 35. Z „asów“ zabrakło Kamińskiego, Marcinkowskiego, Taboraka, Żylica i Niewadzka. Większość nieobecnych usprawiedliwiła się chorobą.

W pierwszym dniu mistrzostw doszło do przykrego zajścia wycofania zawodników z powodu orzeczenia sędziowskiego. Rozpoczął tę akcję K. S. Z. W. M. „Zryw“, a dokończyła „Tęcza“ (dawny „Geyer“).

SERCE W PLECAKU

STANISŁAW STRUMPH-WOJTKIEWICZ

Inż. Darewicz po klasie wrześnieowej dostaje się do obozu polskiego we Francji. Darewicz, przybysz do Paryża został wysłany w tajnej misji do kraju Odracony przez neutralną mu organizację podziemną, dostał się do obozu W P w Koltubance (ZSRR). Na początku 1942 armia gen. Andersa zaczęła się wycofywać z ZSRR. Płk Michniewicz nakazuje aresztowanie Darewicza, któremu udało się zbiec. Darewicz dostaje się na amerykański statek handlowy. Por. Orłowski, kolega Darewicza z Coëtquidan, któregoś dnia dostaje nieoczekiwane gościa w osobie 8-letniego Kazika, syna Darewicza, którym się opiekuje. W piwnicy, zajętej przez dwu oficerów sztabowych, dla Kazika nie ma miejsca.

W RACALI ku radości Kazika do małej izdebki na parterze, gdzie przy telefonie i stole z mapą, urządził swego legowisko porucznik. Chłopiec miał twarz rozweseloną ironią.

— Co tak Kazik? —

— Ofiary jakieś muszą być, — powiedział mały drwiako.

Zdanie to powtarzał sobie Orłowski w parę tygodni potem, brnąc kanałami w stronę śródmieścia. Chłopca stracił już wtedy z oczu — ale nie z serca.

XXIV

Z listów do żony: „Zapomniałem jak naprawdę wygląda Twoja twarz“.

Wojna kończyła się dla Darewicza w sam czas. Bezsenność w nocy, oszołomienie w dzień — prześladowały wędrowca. Coraz częściej zapomniał się podczas pracy i niezrędko głos kapitana lub i mechanika budził go z odrętwień. Poduszka pod oczami bywała nieraz mokra od łez, przelanych nieświadomie, w półmajaczeniu. Długimi korytarzami we wnętrzu „Florydy“, kłaniącymi od lakieru i polityru, przechodził III mechanik automatycznie, zapatrzony przed siebie z cierpiącym uśmiechem. Czasem wbiegał na pomosty, jakby spodziewając się, że dojrzy z nich znane i drogie obrazy. Ale ocean kipił lub falował dookoła — co dzień

różny — zawsze jednakowo nienawistny, nigdy nie przynoszący osłody.

Pobyt w portach jeszcze bardziej rozdrażniał Darewicza. Tęsknił na morzu do ziemi, ale nie do tych obcych brzegów. Pragnął zobaczyć choć jeden jedyny raz w życiu swój domek na Żoliborzu, albo nieładne wrota, prowadzące do fabryki samochodów na Pradze. Ukłakiłby na widok pierwszej lepszej warszawskiej rudery, a dałby życie za obraz całej stolicy — takiej, jaką była ongiś — a choćby i tej, rozwalonej niemieckimi bombami i minami.

Z sercem niespokojnie bijącym, z uczuciem nieustannego podniecenia i oczekiwania przeżywał tułac. swój najbardziej srogi z ataków nostalgicznych. Żyć było z tą wznastającą tęsknotą coraz trudniej, a pracować — zupełną niemożliwością. Ukojenie napływało wraz z półsnem i marzeniami na jeden upragniony temat. Spośród wielu najdroższych wspomnień któreś zaczęło przeważać, stanowiąc narkotyk główny. Darewicz po raz dziesiąty i setny powtarzał je w wiernej pamięci, aż nauczył się wreszcie takiego snu, podczas którego właściwie spał.

Można by również powiedzieć, że nigdy nie czuł...

Na jawie czy we śnie — zawsze to samo:

Lekki świt w Warszawie: jak można wówczas spać!

Poranne młodzieńcze wyprawy poprzez stolicę i ponad nią: cóż wspanialszego!

Widocznie warszawskie szczęście Darewicza zagnieździło się właśnie w godzinach, wypełnionych energią, jak odtywymemu musującym gazem. Darewicz znów był tamtym Darewiczem, a zmory sześciu lat wojennych ginęły w czarodziejski sposób, jakby się nic nie zmieniło, jakby Warszawa pozostała tamtą Warszawą, jakby pod rżącym kadłubem „Florydy“ nie czaiła się otchłań...

Z krańca Żoliborza na lotnisko mokotowskie można jechać rozmaicie. Najmniej przyjemna trasa prowadziła wiaduktem, a dalej przez zachodnie przedmieścia, wzdłuż nieskończonych parkanów i brzydkich okolic kolei obwodowej, dworca towarowego i ulicy Żelaznej. Dopiero za alejami Jerozolimskimi samochód wpadał w nowoczesną dzielnicę ulicy Topolowej i przez aleje Niepodległości, z której już widziało się wyprawdzone z hangarów samoloty — docierało do swego codziennego celu.

Ale III mechanik „Florydy“ nie lubił tej trasy.

Dłuższa droga prowadziła ponad Wisłę. Pięć kilometrów

asfaltu! W nadchodzącym szybko świecie przysały elektryczne latarnie: reflektory kładły się od razu na szlaku niemal do mostu Kierbedzia, a potem aż pod wiadukt mostu Pomiatowskiego — samochód niósł elastycznie, z delikatnym poszumem opon, powietrza i silnika, a najmniejsze naciśnięcie pedału gaźnika dodawało pędu i zmieniało jego melodię. Po setce słyszało się już syk, a powietrze gwizdało w uszach. Potem można było przez aleje 3 Maja skręcić w ustrojone kwitnącymi kasztanami aleje Ujazdowskie i aż do Belwederu cieszyć się z harmonijnego uroku polskich pałaców.

Nie była to droga najkrótsza, ale nad ranem nie miała ruchu; kilka wozów z mlekiem jeszcze na Żoliborzu, samochody oczyszczania miasta na Wistostradzie, trochę ciężarówek przy portach wiślanych, a wreszcie niebezpiecznie zataczające się prywatne wózki z zakochanymi parami w alejach Ujazdowskich — to było wszystko. W owych dniach szczęścia Darewicz wybierał tę dłuższą drogę właśnie dla pośpiechu, a czasem dlatego, że dawała ona okazję do mistrzowskich skrętów; przy wjeździe na Wistostradę, na ślimaku, przy Belwederze, dookoła kamiennego Lotnika na placu Unii i przy wjeździe w Rakowiecką.

Sen rozdawał się teraz, bo czasem Darewicz jechał gmatwaną ulic i uliczek śródmieścia, pośród miliona śpiących warszawiaków, mimo znanych miejsc, nasuwających przelotne reminiscencje, które miały złączyć się później w jakiś trudny węzeł. Z dworca gdańskiego odjeżdżał kiedyś z Rysią. A teraz Darewicz bolał strasznie nad tym, nawet we śnie, że Rysi nie może już zobaczyć. Może dlatego płakał w poduszke, i dlatego śnił już tylko o Warszawie? Fotografia żony spadła dawno, a potem obraz jej pokrył się pyłem wydarzeń, aż znikł beznadziejnie i bezpowrotnie. Jak można ukochana twarz zapomnieć? Inżynierowi wydawało się nonsensem albo jedno, albo drugie — miłość lub zapomnienie — ale nonsens ten trwał i stawał się elementem zasadniczym. Darewicz kochał rzeczy umarłe, musiały zatem one żyć. Kiedy? Jak długo? Dlaczego?

I znów Darewicz mknął — teraz Mazowiecką, Bracką — ku alejom Jerozolimskim. Było już widno. Z dansingów i nocnych restauracji wychodziły rozbawione grupy: niezapomniane kobiety w długich wieczorowych sukniach — wszystkie podobne do kogoś bliskiego — i zuchwali mężczyźni z papierosami w ustach. (d.c.m.)